Jadwiga Mizińska
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
ORCID: 0000–0003–4979–4035
DOI 10.24917/20838972.16.11

Przemoc. Niemoc. Pomoc

Zalana deszczem ulica, czarne okna, niskie niebo. Koło przystanku zauważam pudełko.
Ze środka coś cicho popiskuje.
– Paszka – krzyczę – poczekaj.
Dwa szczeniaki. Rude, nakrapiane. Jeden już ostygł. Drugi zaraz umrze.
– Chodź, weźmiemy – mówię Paszy.
– Nie tam – odpowiada. – Dziadek będzie krzyczał.
– Pokrzyczy i się przyzwyczai – mówię.
– Zostaw go – prosi Paszka. – I tak zdechnie.
– Jak zostawię, to zdechnie na pewno – nie zgadzam się,
biorę go ostrożnie na ręce, chowam za pazuchę.
Szczeniak od razu się moczy, prosto na mój sweter.
Ale uspokaja się, nie piszczy. No i dobrze, myślę.
– Umarł? – pyta Paszka już z ciekawością.
– Co ty? – odpowiadam. – Dorośnie, to wszystkich zagryzie.
Paszka śmieje się sceptycznie. Skręcamy za róg.
Nasze okna świecą jednostajnym telewizyjnym światłem.
W domu pachnie świeżymi prześcieradłami.[1]

Trzy akty dramatu: przemoc – niemoc – pomoc

Na ostatniej stronie książki ukraińskiego pisarza, Serhija Żadana *Internat*, natrafiamy na fragment, w którym zawiera się kwintesencja dramatu pomiędzy trzema elementami które dają się ująć jako *przemoc, niemoc i pomoc*. Zwykle każdy z nich rozważany jest osobno i w izolacji. W szczególności dotyczy to pierwszego, *przemocy*, który we współczesnej epoce wydaje się dominujący, co jest pokłosiem nie tylko ustawicznie toczących się na całym świecie wojen, ale i tego, iż szerzy się również „przemoc pokojowa". Wnika ona w samą społeczną tkankę, nasycając ją wrogimi emocjami: podejrzliwością, wrogością, nienawiścią, zawziętą rywalizacją i zawiścią. Ich kulminacją jawi się terroryzm.

Przemoc to niesłychanie dramatyczny i doniosły problem, podejmowany w wielorakich aspektach i kontekstach: politycznym, społecznym, socjologicznym, politologicznym, psychologicznym, psychiatrycznym,

1 Sierhij Żadan, *Internat*, Przeł. Michał Pietryk (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2019).

religijnym, światopoglądowym, ideologicznym. Słowem, prawie wszędzie, gdzie panuje opresyjna władza. Do szczególnego namysłu wybieram tylko jeden wątek; ten, który tyczy się pozornego kontrastu *przemocy* i *pomocy*. Twierdzę mianowicie, iż miedzy tymi biegunami może mediować trzeci czynnik - *niemoc*. Jeśli go nie uwzględnimy, dwa przeciwstawne bieguny muszą się drastycznie zderzać, nie dając nadziei na ich złagodzenie i pojednanie. Co więcej, ich „czołowe zderzenie" prowadzi do praktycznego i aksjologicznego zamieszania i chaosu. Przykładem może tu być oryginalny polski fenomen Orkiestry Świątecznej Pomocy, stworzonej przez Jurka Owsiaka. Z założenia miała ona pobudzać do materialnego i moralnego wspomagania służby zdrowia z myślą o gromadzeniu środków na urządzenia i wyposażenia szpitali, zwłaszcza zaś oddziałów dziecięcych. Mimo imponujących, i co roku rosnących, kwot wpłacanych przez amatorów na ten cel, niespodziewanie pojawiły się przeszkody ze strony instytucji kościelnych, kwestionujących czystość intencji Jurka Owsiaka i jego młodych współpracowników. Doszło wręcz do rezygnacji z funkcji organizatora WOŚP, szczęśliwie odrzuconej przez jego zwolenników i przyjaciół. Ten zdumiewający casus stanowi wręcz modelową ilustrację zamącenia relacji między kategoriami *przemocy* i *pomocy*. Wygląda bowiem na to, iż destrukcyjna ze swojej natury przemoc, wtargnęła również na nieswoiste miejsce: włączyła się mianowicie w ideologiczną dyskusję, kto w ogóle ma prawo sprawować - ewidentną skądinąd - pomoc. Podobnie wygląda sytuacja uchodźców (i wychodźców) czyli wypędzonych przez wojny ludzi z „obcych" krajów. Niektóre państwa ich przygarniają i udzielają wszelkiego wsparcia, inne natomiast – traktują jako swojego rodzaju „najeźdźców", zagrażających spokojowi i wygodzie pragmatycznie i konsumpcyjnie nastawionych obywateli.

Ewangeliczna figura „dobrego Samarytanina" zakorzeniona w świadomości katolików, wprawdzie doskonale nadaje się na temat kazań i homilii, ale odstaje, a czasem wręcz przeczy, obecnej praktyce politycznej jak i społecznej. A przecież, nieznany z imienia „dobry Samarytanin", wciela ideał litości i natychmiastowej pomocy ofierze udzielanej bliźniemu. Bliźniemu, którego się nie pyta, skąd przybył i kto go zranił. Powinien więc być niewrażliwy na kategorię „obcości", oznaczającej swego rodzaju drugorzędne cechy człowieka jako takiego! Tymczasem „obcy" (a zwłaszcza pochodzący spoza Polski) uchodźcy, w oczach wielu rodaków nie zasługują ani na pomoc, ani na współczucie. Jak się uporać z owym paradoksalnym oraz skandalicznym wykluczeniem cieleśnie i moralnie pokrzywdzonej ofiary? Swego rodzaju „wykluczeniem antyhumanistycznym"?

Szara sfera moralności

Najwidoczniej granica między *przemocą* a *pomocą* okazuje się dość niejasna i płynna. Rozmywa się zwłaszcza w momencie, gdy zapytać: k t o i k i e d y, w jakich okolicznościach, zasługuje na pierwszą bądź drugą. Pretendenci do wywierania *przemocy* (lub udzielania *pomocy*), sami i na swój własny sposób uzurpują sobie prawa stanowienia o tym. Kimś, kto ostatecznie o tym decyduje bywa pojedynczy lub zbiorowy „dyspozytor mocy". *Moc* – potężna, lecz nie wyłącznie fizyczna siła – sama w sobie jest zgoła neutralna. Ludzie mogą ją zaprząc albo do totalnego zniszczenia (jak w masowej zagładzie), albo do budowania, konstruowania i tworzenia (jak w wielkiej sztuce). Pod wpływem literatury fantastycznej, przenikniętej pierwiastkami magii, utarło się mówić o „ciemnej" lub „jasnej" stronie *mocy*. Jak wszakże wyznaczyć i ustalić miedzy nimi jednoznaczne „kolory"? W wielu przysłowiach i powiedzeniach znajdujemy przykłady tej wieloznaczności. Choćby: „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło", "wszystko dobre, co się dobrze kończy". A przede wszystkim koronna sentencja Goethego:

> Więc kimże w końcu jesteś?
> -Jam częścią tej siły,
> która wiecznie zła pragnąc,
> wiecznie dobro czyni

Czy doprawdy nie da się odnaleźć takiego krytycznego punktu, który na drabinie powiększającej się *przemocy* oraz wzmagającej się *pomocy,* wyznaczałby stopień „zero", czyli punkt nie mogący już podlegać zrelatywizowaniu? Moim zdaniem takowym przełomowym momentem jest stan *niemocy.* To właśnie *niemoc* stanowi radykalny kontrast wszelkiej *mocy.* W polszczyźnie występuje kilka równoważników tego pojęcia: *bezradność, bez- silność, nie- sprawność, nie- zaradność, nie - poradność*. Wszystkie one zaczynają się od negacji, sugerując, iż oznaczone nimi stany świadczą o istotnych brakach w ludzkiej kondycji. Wszakże *brak* czegoś nie jest równoznaczny z *nieobecnością.* Nieobecność nie jest po prostu *pustką* czy *próżnią – nicością.* Ludzki wszechświat w ogóle nie zna nicości. Wypełniają go wielorakie byty, nie tylko idealne (czy choćby optymalne), lecz również ułomne i kalekie. Filozofowie zazwyczaj operują abstrakcyjnym pojęciem człowieka, podkładając pod nie różnorakie definicje w rodzaju *homo sapiens, homo creator, homo ludens, homo faber, homo festivalus*. W autentycznym, codziennym życiu występują zaś nieprzeliczone różnorakie ludzkie „hybrydy", na przykład ludzie niemądrzy, bezmyślni, pozbawieni poczucia humoru, głupi czy leniwi.

Oprócz idealnych typów, opisanych przez Maxa Webera, ziemski glob zaludniony jest po najzwyczajniej poszczególnymi ludźmi. Konkretnymi, niepowtarzalnymi, unikatowymi *osobami*. Każda z nich bez wyjątku jest indywidualnością niewymienialną na inną, niemożliwą do pomylenia, nawet gdy celowo usiłuje się maskować lub zmieniać tożsamość. Wspomniana „hybrydyczność" jest tym, co gwarantuje jakościowe bogactwo ludzkości, nie sprowadzające się bynajmniej do wymiaru demograficznego. Mnogość różnic między pojedynczymi ludźmi, naturalny ich pluralizm, implikuje konieczność wzajemnego ich się dopełniania. I tak: normalny i zdrowy osobnik koegzystuje z anormalnym i chorym, małe dziecko – z dorosłym i opiekuńczym rodzicem, oligarcha z nędzarzem, wykształcony i oświecony – z analfabetą, fizycznie słaby z atletą, mędrzec z głupcem, geniusz z idiotą. Nawet trędowaci napotykają ochotników do opieki nad nimi: leprofilów!

W myśl aksjomatu głoszonego przez Michaiła Bachtina, należy uznać, iż poszczególny człowiek ma w świecie „swoje jedyne i niewymienialne miejsce".[2] Nie sposób tego miejsca uwolnić ani wypełnić jakimkolwiek innym, podobnie też, jak nie sposób powołać do istnienia autentycznego sobowtóra (ciekawa jest etymologia tego wyrazu: „wtórowanie sobie", „powielanie samego siebie"). Zgadzając się z tym wybitnym rosyjskim myślicielem, wolno też sądzić, iż głównym źródłem przemocy jest nieświadomość tego, że w ludzkim kosmosie mogą – i powinni – pomieścić się bezwzględnie w s z y s c y. Albowiem zgodnie z poetyckim określeniem Antoina de Exuperego, „ziemia to planeta ludzi", zaś analogicznie, „namiot nieba" obejmuje nas wszystkich. Dopiero prymitywny i egoistyczny strach o własne „terytorium" prowokuje do ustawicznej walki o Lebensraum. Pierwotny lęk o prywatny „kawałek podłogi" sprawia, iż z takiej rywalizacji rodzi się złowroga *przemoc*. Zaborczość i łamanie brutalną siłą sfery prywatności i intymności, aby wedrzeć się na cudzy i go zawłaszczyć.

Posłużmy się przewrotną wypowiedzią polskiego pisarza Jakuba Żylczyka:

> Nie ma nic bardziej naturalnego niż przemoc.
>
> Przemoc jest silnikiem świata. To całkiem zabawne, że ludzie udają, że nie rozumieją skąd ona pochodzi. Że są nią oburzeni. Że zarzekają się, że sami jej nie używają; że nigdy nikogo by nie zranili, nie uderzyli, nie unieszkodli-

2 Por. Jadwiga Mizińska, „Miedzy anonimowym <ja> a wydrążonym <my>. Michaiła Bachtina antropologia dialogu," w: *Przemiany współczesnej świadomości artystycznej. Wokół postmodernizmu*, red. Tadeusz Szkołut (Lublin: Wydawnictwo UMCS 1992), 53–72, oraz: Jadwiga Mizińska, „Organizująca siła miłości. Szkic z antropologii filozoficznej Michaiła Bachtina," w: *Antropologia filozoficzna i aksjologiczne problemy współczesności*. Zbiór IV, red. Tadeusz Szkolut (Lublin: Wydawnictwo UMCS 1997), 199–214.

> wili, bo przecież są sterylnie czyści jak jeziora utlenionej wody. Są uczynni, ofiarni, pomocni, dobroduszni, wysłuchują swoich przyjaciół, pomagają swoim rodzicom, wrzucają co roku pięćdziesiąt złotych do puszki Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, oddają jeden procent podatku na remonty w hospicjach i rehabilitacji dla kalek.

To komiczne, jak ludzie są święcie przekonani o własnej dobroci. To właśnie jest najkomiczniejsze ze wszystkiego.

Wszystko jest przemocą. Każdy jest w stanie permanentnej, wiecznej wojny ze wszystkimi innymi ludźmi. Naszymi sojusznikami są tylko ci, których mamy pod swoją opieką. Wszystko, co robimy, jest zagarnianiem i przywłaszczaniem albo rozpaczliwą obroną tego, co już zostało zagarnięte i przywłaszczone."[3]

Zacytowane słowa, aczkolwiek brzmią gorzko i szyderczo, stanowią przejaw takiej mentalności, którą by można nazwać „antykulturą przemocy" , niezbyt udatnie maskowaną hipokryzją. W świecie konkurencji i rywalizacji o wszelkie tzw. dobra, wzmagane przez niepowstrzymany, żarłoczny konsumeryzm, powszechne jest przekonanie, że również przemoc należy do swoistych „dóbr". Ktoś, kto usiłuje oprzeć się milczącemu przymusowi przemocy uważany jest za „niedołęgę", „niepełnosprawnego praktycznie", „ciamajdą". Nawiązując raz jeszcze do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, chciałoby się stwierdzić, że jej powstanie wywołało irytację przedstawicieli swoistego antywzorca „Wielkiej Orkiestry Codziennej Przemocy". Na ogół zadowalają się oni kamuflażem polegającym na robieniu biznesu na wszelkiego typu „akcjach charytatywnych", zatrudniających żądnych popularności celebrytów. Pod płaszczykiem „pomocy", grają oni rolę „dobroczyńców", skądinąd obficie finansowanych czy wynagradzanym prestiżem.

Aby rozszyfrować takie moralne hochsztaplerstwo, trzeba się zastanowić nad ambiwalencja „pomocnej przemocy" i „przemocowej pomocy". Konstytuuje ona swoistą szarą sferą, w której liczni „łowią ryby w brudnej wodzie". Dwuznaczność pseudomoralności daje też asumpt do wzajemnych podejrzeń i oskarżeń o nieczystość intencji. Rodzą się one na bazie „zniszczonej kultury miłości" – korzystam z tego pięknego określenia Karola Modzelewskiego, zaczerpniętego z wywiadu z Danutą Subbotką:

„Katiusza miała niezniszczoną kulturę miłości. Wiele jej zawdzięczam, jeśli chodzi o edukację sentymentalną".[4]

3 Jakub Żulczyk, *Ślepnąc od świateł* (Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2014), 352.

4 Karol Modzelewski, „Ludzkość nie zmierza do niczego." Rozmawiała Danuta Subbotko. *Gazeta Wyborcza*. Sobota–niedziela, 4–6 maja 2019, 16.

Zachwycając się tym oryginalnym i pięknym terminem, można wyprowadzić zeń fundamentalną różnicą między „niezniszczoną" a „zniszczoną kulturą miłości." Pierwsza polega na miłości bezinteresownej; miłowania kogoś za to, że po prostu jest. Nie ma w miejsca na nawet minimalną domieszkę egocentryzmu nie mówiąc o zawiści czy nienawiści. Druga, miłość interesowna, opiera się natomiast na pragmatycznej formule „coś za coś". Ma formę swoistej wymiany handlowej; oddawania przysługi za przysługę, oczekiwania na wdzięczność za faktyczną pomoc; obrażania się, jeśli się jej nie doświadcza w porę. Dewiacja tego rodzaju quasi- miłości wyraża się stanowczym stawianiem warunków podmiotowi, który musi je spełnić. Nie zawsze bywają one tak żartobliwe, jak słowa Klary do Papkina w „Zemście" A. Fredry: „Jeśli nie chcesz mojej zguby, krokodyla daj mi luby". Znacznie częściej dochodzi do szantażu moralnego ze strony „obdarowanego". Bywa, że ciężar wymuszonej wdzięczności przekracza – lub w ogóle znosi – sens przysługi. Stawianie bezwzględnych warunków „lubemu", to nic innego jak wywieranie na niego moralnego nacisku, przeradzające się w moralną przemoc. Pod pretekstem udzielani wielkodusznej przysługi, zmuszania go do podporządkowania cudzej woli, a tym samym – skaleczenia czy wypaczenia osobowości.

By ustanowić wyraźną granicę – czy wprost zaporę – przed „szara strefą", gdzie mieszają się dobre intencje ze złą wolą, raz jeszcze przywołajmy określenie „niezniszczonej miłości". Jej modelem – w moich oczach – jest właśnie sytuacja *niemocy.* Można ją zilustrować przykładem porzuconego niemowlęcia. Ludzkie niemowlę nie posiada żadnego narzędzia ani środka nacisku , oprócz krzyku i płaczu. Samodzielnie nie jest w stanie obronić się przed żadnym zagrożeniem. Mimo to, sam jego widok apeluje do każdego normalnego człowieka, by mu natychmiast nieść ratunek i pomoc. Tak oto pozorna bezsiła niemowlęcia „woła" o siłę, ratunek i pomoc. Jeśli się ją zignoruje, sumienie nie da mu nigdy spokoju. Jak inaczej wytłumaczyć ten zadziwiający fenomen, niż przywołując instynkt gatunkowy bądź też – specyficzny głos solidarności międzyludzkiej? W ślad za R. Kiplingiem, autorem powieściowej *Księgi Dżungli*, również psychologowie i antropologowie powołują się na zjawisko „dzieci wilczych" (słynny Kaspar Hauser). Okazuje się więc, że sam biologiczny instynkt niektórych ssaków działa niby „instytucja dobroczynna". Wilczyca jest zdolna przygarnąć i wykarmić ludzkie niemowlę, o czym mówi legenda o Romulusie i Romusie, założycielach Rzymu. Tym bardziej zwyczajni ludzie skłonni są spieszyć na niewerbalny sygnał maleńkiego, niewinnego dziecka, starając się mu zapewnić opiekę – niejako rekompensatę za jego bezradność i bezsilność. Największe oburzenie, a wręcz moralną grozę, budzi nieludzkie bestialstwo polegające na roztrzaskiwanie niemowlę-

cych główek przez zbrodniarzy hitlerowskich i innych współczesnych barbarzyńców. Wciela ono już nie po prostu zbrodnią , ale – diabelstwem czy satanizmem.

Okrucieństwo i męczennictwo

Ogromna rozpiętość palety ludzkich postaw wobec agresji i przemocy ma na jednym skraju *krańcową destrukcję,* zaś na drugim – całkowitą *aprobatę i apologię.* Myśląc o przestrzeni międzyludzkiej, nasyconej najróżnorodniejszymi emocjami i uczuciami od nienawiści aż po miłość, które w efekcie już to niszczą, już to wspomagają innych ludzi, należałoby jeszcze wymienić *męczeństwo.* Męczeństwo jest ekstremalnym przypadkiem, w którym nakładają się na siebie dwie niezwykłe role pełnione przez jedną i tę samą osobę. Męczennik jawi się zarazem skrajną *ofiarą okrucieństwa,* jak również – jej *bohaterem.* Postawa ofiarnicza wymaga jednak wzniesienia się człowieka na meta poziom. Na pierwszym, ziemskim, jest on przedmiotem potwornego cierpienia zadawanego przez oprawcę, zaś na drugim, transcendentalnym, staje się heroicznym podmiotem zwyciężającym owo cierpienie. Co więcej – zdolnym do ofiarowania go za innych. Paradoks męczeństwa jest więc pozorny: w istocie jest ono czynem logicznym. Oczywiście, jest to bardziej logika serca, niż logika rozumu, zwana przez ukraińskiego myśliciela Hrihorija Skoworodę *kordocentryzmem.* Jej motywem staje się „ponadludzka miłość" adresowana do wzniosłej idei (np. ojczyzny), do wybranej osoby (historia ojca Kolbego który poświecił się za więźnia z obozu koncentracyjnego, Gajowniczka, darując mu niejako własne życie), wreszcie – do całej zbiorowości (Prometeusz, który za wynalazek ognia zapłacił niekończącą się męką). Najbardziej niebywałą, a zarazem tajemniczą, okazałą się ofiara Jezusa skazanego na wyrafinowane tortury i okrutną śmierć na krzyżu. W interpretacji religijnej stanowi ona fakt, ale jednocześnie archetyp zbawienia i odkupienia. Męczeństwo Chrystusa- Mesjasza okazało się bowiem k o n i e c z n ą Drogą Krzyżową wiodącą do Zmartwychwstania. Tkwiący w tym paradoks („głupota dla Greków, zgorszenie dla Żydów") zmienia się w praktycznie rozwiązywalny problem transgresji *przemocy* – w *ratunek*. Za cenę śmierci niewinnego Baranka, nastąpiło oto wyzwolenie wszystkich ziemian od śmierci cielesnej, która większości ludziom zdaje się największą *przemocą*. Traktuje o tym obfita literatura teologiczna, religijna i antropologiczna; tu warto przywołać choćby R. Girarda, przez całe życie badającego fenomen „kozła ofiarnego" oraz „śmierci ofiarniczej". W jego rozważaniach dochodzi do odkrycia podwójnego sensu *przemocy.* Mianowicie *niewinny Baranek,* z w ł a s n e j w o l i pragnął udźwignąć i odkupić winy wszystkich ludzi po to, by w rezultacie tego

każdy człowiek mógł uczestniczyć w powszechnym zbawianiu. Wybawieniu od rozpadu cielesnego i nihilizmu moralnego śmierci fizycznej, na rzecz – duchowej nieśmiertelności. Męczeństwo, nad którym ubolewamy patrząc na obrazy Męki Pańskiej, jest zarazem ostatecznym zwycięstwem nad cierpieniem zobrazowanym w scenie Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia. Obydwa te wzniosłe pojęcia symbolizują pionowy kierunek ku niebu. Wzrostu duchowości, oderwania od przyziemności i śmiertelności.

Jeśli chcieć w całości ogarnąć historię Jezusa, nie skupiając się zbyt długo na zastygłych „stacjach" Golgoty, lecz na procesie zbawiania, należałoby je ująć w postaci łańcucha , którego kolejne ogniwa prowadzą od:

– niewinności i bezradności Dzieciątka Jezus,

– nauczania przez dorosłego Jezusa bezinteresownej miłości do ludzi („nie masz Greka, ani Żyda"),

– *przemocy* w stosunku do faryzeuszy, nierozumiejących jego ewangelicznych nauk, zakończonej jego męczeńską śmiercią,

– przyswojenia i zaakceptowania przez apostołów i pierwszych chrześcijan nauk Jezusa,

– *pomocy moralnej* oferowanej wyznawcom Ewangelii w postaci nawrócenia na wiarę w miłość międzyludzką oraz miłość Boską i ich uprawiania.

Ogniwa powyższego procesu układają się w powtarzający się cykl. Dopóki się on nie da ostatecznie ich domknąć, historia zbawienia będzie powtarzać i wydarzać w różnych wariantach. Jednym z nich jest ten, jaki przedstawia R. Girard w przejmującej książce „Apokalipsa tu i teraz".[5] W wielkim skrócie mówiąc: w obliczu narastającej bez umiaru destrukcyjnej przemocy, ludzkość *nolens volens* będzie zmuszona popełnić samobójstwo. Inflacyjny nawis druzgocącej wszystko i wszystkich przemocy, może wprawdzie prowadzić do opamiętania. Jednakże – bez żadnej pewności.

Armagedon Donbasu

Jedną z takich wstrząsających wersji ziemskiej Apokalipsy, jest ta, która dotknęła ludności cywilnej na terenie Donbasu. Opisuje ją w swej powieści ukraiński pisarz, Sierhij Żadan. Tytułowy „Internat", to historia chłopczyka powierzonego pracującą matkę jej bratu Paszy, nauczycielowi, który postanowił za wszelką cenę doprowadzić z nieczynnego internatu do rodziny. Po drodze, zarówno chłopiec, jak i jego dorosły opiekun, przechodzą istny Armagedon; bezsensowne zabijanie ludzi i zwierząt,

5 René Girard, *Apokalipsa tu i teraz*, rozmawiał Benoît Chantre, przekład Cezary Zalewski (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2018).

kompletne rozprzężenie zarówno wśród cywil, jak i wojskowych. Nikt nie jest zdolny pojąć ani skali bestialskich zniszczeń, ani ich sensu. Ogólna niepewność oraz podejrzliwość sprawia, że nie wiadomo, kto „swój", a kto „obcy". Nade wszystko jednak – nie wiadomo, kto z kim – ani o co walczy, bo napastnicy są poprzebierani i anonimowi. W tym straszliwym bałaganie, zamieszaniu dosłownym i moralnym, najlepiej radzi sobie wychowanek Paszy, kilkuletni chłopiec, przedwcześnie dojrzewający wśród bezsilnych i zdezorientowanych dorosłych. W trakcie wspólnej „drogi przez mękę", ratuje od nieuchronnej śmierci dwójkę szczeniaków i natychmiast obdarza je żywiołową miłością. Zakrawałoby to na *happy and*, gdyby nie jego słowa o szczeniaku, skierowane do Paszy:

„Co ty? Dorośnie, to wszystkich zagryzie".

Nie znając innego sposobu życia, w „Internacie" niż przemoc i gwałt, malec naśladuje wszystkich znanych dorosłych. Z tym, że nosi się z zamiarem zemsty scedowanej na uratowanego przez siebie psa. W pewnym sensie, nie ma przed tą Donbaską apokalipsą żadnego ratunku.

Najniespodziewaniej w końcowym zdaniu powieści autor napisał:

„W domu pachnie świeżymi prześcieradłami".

Biel i świeżość wypranych prześcieradeł... Czyżby stanowiły symbol nadziei na Zmartwychwstanie i Wybawienie od Apokalipsy?

*

Próbując dociec źródeł „nadziei w beznadziejności" tkwiącej w końcowym zdaniu powieści Sierhija Żadana, pozwolę sobie na powtórzenie swojej koncepcji transformacji *przemocy w pomoc* wymagającej przejście przez stadium *niemocy*. Jej przesłanką jest odwołanie się do cierpienia, zarówno zadawanego przez innych, jak też przeze mnie samego doświadczonego. Jej biegunami są okrucieństwo oraz męczeństwo. Skrajne natężenie cierpienia męczennika może – o dziwo – zrodzić maksymalne współczucie. Empatię prowadzącą do wybierania „cierpienia za miliony". Akt męczeństwa jednego człowieka , w pewien sposób przerywa eksces okrucieństwa. Niekiedy jest w stanie wywołać wstrząs potrzebny do nawrócenia. W pierwszej chwili ów szok wydaje się paradoksalny; jednakże paradoks to nie nonsens. W paradoksie kryje się tajemnica wewnętrznej przemiany „złego łotra" w „łotra dobrego". Transgresji *przemocy w pomoc*. Przede wszystkim samemu sobie, ale również pomocy dla innych ludzi.[6]

6 Jadwiga Mizińska, wybrana bibliografia prac na temat relacji przemocy, niemocy i pomocy: „Postęp a okrucieństwo," w: *Humanizm ekologiczny. Kryzys idei postępu – wymiar ekologiczny*, red. J. Kyć (Lublin: Politechnika Lubelska 1993), 153–167; „Okrucieństwo a automistyfikacja kultury," *Sztuka i Filozofia*, nr 6 (1993): 160–168; „Obietnica cierpienia," *Nowa Krytyka*, nr 7 (1996): 207–215; „Współczucie: przemoc contra pomoc," w: *Filozofia a filologia. Wyjaśnienie, Rozumienie. Współczucie*, red. J. Mizińska, A. Walczak, Sz. Wróbel (Poznań-Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM 2002), 19–38;

Bibliografia:

René Girard. *Apokalipsa tu i teraz*, rozmawiał Benoît Chantre, przekład Cezary Zalewski. Kraków: Wydawnictwo WAM, 2018.

Mizińska, Jadwiga. „Miedzy anonimowym <ja> a wydrążonym <my>. Michaiła Bachtina antropologia dialogu," w: *Przemiany współczesnej świadomości artystycznej. Wokół postmodernizmu*, red. Tadeusz Szkołut, Lublin: Wydawnictwo UMCS 1992.

„Organizująca siła miłości. Szkic z antropologii filozoficznej Michaiła Bachtina," w: *Antropologia filozoficzna i aksjologiczne problemy współczesności. Zbiór IV*, red. Tadeusz Szkolut. Lublin: Wydawnictwo UMCS 1997.

„Postęp a okrucieństwo." W: *Humanizm ekologiczny. Kryzys idei postępu – wymiar ekologiczny*, red. J. Kyć. Lublin: Politechnika Lubelska 1993.

„Okrucieństwo a automistyfikacja kultury." *Sztuka i Filozofia*, nr 6 (1993): 160–168.

„Obietnica cierpienia." *Nowa Krytyka*, nr 7 (1996): 207–215.

„Współczucie: przemoc contra pomoc," w: *Filozofia a filologia. Wyjaśnienie, Rozumienie. Współczucie*, red. J. Mizińska, A. Walczak, Sz. Wróbel. Poznań–Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM 2002.

„Przemoc wobec dziecka." W: *Przemoc i filozofia*, red. J. Mizińska i M. Kociuba. Lublin: Wydawnictwo UMCS 2004.

„Przemoc a pomoc. Szyfr absurdu i szyfr harmonii." W: *Etyka, Psychologia, Psychoterapia*, red. Andrzej Margasiński i Dorota Probucka. Kraków: Aureus, Kraków, 2004.

„«Bestia w człowieku» i eksperyment pełni człowieczeństwa." W: *Homo experimetator*, red. Danuta Sobczyńska, Paweł Zeidler. Poznań: Instytut Filozofii UAM 2003.

Żadan, Sierhij. *Internat*, przeł. Michał Pietryk. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2019.

Żulczyk, Jakub. *Ślepnąc od świateł*. Warszawa: Wydawnictwo Świat Książki 2014.

Karol Modzelewski. „Ludzkość nie zmierza do niczego." Z Karolem Modzelewskim rozmawiała Danuta Subbotko. *Gazeta Wyborcza*. Sobota–niedziela, 4–6 maja 2019.

Przemoc. Niemoc. Pomoc

Abstrakt

Pojecie *przemocy* ma dziś na Zachodzie ma jednoznacznie negatywne notowania; w każdym razie w literaturze filozoficznej, etycznej i ekologicznej. Mimo to społeczna i polityczna praktyka nie tyko ją toleruje, lecz i w wielu przypadkach

„Przemoc wobec dziecka," w: *Przemoc i filozofia*, red. J. Mizińska i M. Kociuba (Lublin: Wydawnictwo UMCS 2004); „Przemoc a pomoc. Szyfr absurdu i szyfr harmonii," *Etyka, Psychologia, Psychoterapia*, red. Andrzej Margasiński i Dorota Probucka (Kraków: Aureus, Kraków, 2004), 27–37; „«Bestia w człowieku» i eksperyment pełni człowieczeństwa," w: *Homo experimetator*, red. Danuta Sobczyńska, Paweł Zeidler (Poznań: Instytut Filozofii UAM 2003).

– także akceptuje. Podobna ambiwalencja otacza pojecie *pomocy,* która mogła by się komuś wydawać oczywistym przeciwieństwem *przemocy.* W celu pogłębionego zanalizowania ich relacji, proponuję wprowadzenie pośredniczącej między kategorii *niemoc.* Nie-moc, to swego rodzaju „punkt zerowy", w którym te dwie opozycyjne *moce* byłyby zdolne negocjować swoje dramatyczne zmagania bez samo obłudy i samo oszustwa. Skrajną opozycją jest również *okrucieństwo* oraz męczeństwo, które dopełniają katalog niniejszych kategorii.

Słowa kluczowe: przemoc, pomoc, niemoc, okrucieństwo, męczeństwo

Jadwiga Mizińska – profesor zwyczajny, kierownik Zakładu Socjologii Wiedzy w Instytucie Filozofii UMCS w Lublinie. Absolwentka polonistyki i pedagogiki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, na którym obroniła doktorat i habilitację. Od czterech kadencji Prezes Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Członek Polskiego Towarzystwa Etycznego. Inicjatorka i współredaktorka serii wydawniczej „Lubelskie Odczyty Filozoficzne". Członek Kolegium Redakcyjnego, a następnie redaktor naczelna czasopisma „Colloquia Communia". Uczestniczka seminarium „Filozfia Nauki" PAN. W swoim dorobku posiada ponad 200 artykułów, rozpraw naukowych i recenzji. Krąg jej zainteresowań obejmuje socjologię wiedzy, antropologię filozoficzną, filozofię kultury, etykę, filozofię pedagogiki. Autorka licznych monografii naukowych, m.in. *Uśmiech Hioba* (Wyd. UMCS, Lublin 1998) *Wina i wybaczenie* (Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2007) oraz *Filozofia pocieszenia* (Instytut Wydawniczy Maximum, Kraków 2008).

Violence. Powerlessness. Help.

Summary

The concept of *violence* has clearly negative ratings in the contemporary Western culture; at least in the philosophical, ethical and ecological literature. Nevertheless, social and political practice not only tolerates but also accepts violence in many circumstances. A likely ambivalence surrounds the concept of *help,* that might seem to be the obvious opposite of violence. In order to deepen their relationship, I suggest introducing an intermediary category of *powerlessness*. It is a kind of a „zero point," where the two bespoken, opposing powers would be able to negotiate their dramatic struggles, without mere hypocrisy and mere deception. Extreme opposition may also be found between *cruelty* and *martyrdom*, which complement the catalogue of these categories.

Słowa kluczowe: violence, help, powerlessness, cruelty, martydom.

Jadwiga Mizińska – professor, head of the Department of Sociology of Knowledge at UMCS Institute of Philosophy in Lublin. A graduate of Polish studies and Pedagogics at Maria Curie-Skłodowska University in Lublin where she was granted a PhD and a tenure. Elected four times as the President of Lublin Branch of Polish Philosophical Society. A member of Polish Ethical Society. A founder and co-editor of the series "Lublin Philosophical Lectures". A member of the editorial board and later an editor in chief of the journal Colloquia Communia. A participator of the PAN seminar "Philosophy of Science". She is the author of more than 200 articles, treatises and reviews. Her main interests are sociology of knowledge, anthropology, philosophy of culture, ethics, philosophy of pedagogics. She is an author of numerous scientific monographs including *Uśmiech Hioba* (UMCS, Lublin 1998), *Wina i wybaczenie* (Adam Marszałek, Toruń 2007) and *Filozofia pocieszenia* (Instytut Wydawniczy Maximum, Kraków 2008).